Polak Mały

Miesięcznik
nr 2 (80) luty 2019

O chochlikach i kransoludkach

Czy to bajka, czy nie bajka,
Myślcie sobie, co tam chcecie,
A ja przecież Wam powiadam:
Krasnoludki są na świecie!

Maria Konopnicka

Nie wiem, jak Wy, ale ja ostatnio uwierzyłam, że takie chochliki i kransoludki naprawdę istnieją. Wiecie, kiedy? Gdy otworzyłam styczniowy numer Polaka Małego. Zauważyliście pewnie, że strona numer 2 nie pasuje do pozostałych!

Prawdopodobnie gdy większość krasnoludków spała, jeden się zbudził i dostał się do drukarni, w której drukowane są egzemplarze Waszego pisma. Napsocił! Schował w kąt przygotowany przeze mnie tekst, a zostawił Wam wcześniejszy – grudniowy. I takie licho uważa, że to dowcipne!

Postanowiliśmy naprawić jego wybryk i dlatego w tym numerze będziecie mogli przeczytać to, co miało się znaleźć na początku styczniowego numeru. A niżej dowiedzcie się, co o kransoludkach i innych rzadko spotykanych stworzonkach pisała Maria Konopnicka:

Naród wielce osobliwy.
Drobny – niby ziarnka
w bani:
Jeśli które z was
nie wierzy,
Niech zapyta starej niani.
W górach, w jamach,
pod kamykiem,
Na zapiecku
czy w komorze

Siedzą sobie krasnoludki
W byle jakiej mysiej norze.
Pod kominem czy pod progiem –
Wszędzie ich napotkać można:
Czasem który za kucharkę
Poobraca pieczeń z rożna…
Czasem skwarków porwie z rynki
Albo liźnie cukru nieco
I pozbiera okruszynki,
Co ze stołu w obiad zlecą.
Czasem w stajni z bicza trzaśnie,
Koniom spląta długie grzywy,
Czasem dzieciom prawi baśnie…
Istne cuda! Istne dziwy!

Gdzie chce – wejdzie, co chce – zrobi,
Jak cień chyżo, jak cień cicho,
Nie odżegnać się od niego,
Takie sprytne małe licho!
Zresztą myślcie, jako chcecie,
Czy kto chwali, czy kto gani,
Krasnoludki są na świecie!
Spytajcie się tylko niani.

przygotowała Babcia Kazia

Wspólne spędzanie czasu przy stole

Witam Was, Drodzy Czytelnicy, w nowym roku!

Za oknem kolejny, 2019 rok. Dużo świętowaliśmy i jeszcze będziemy spotykać się na wspólne kolędy i nie tylko.

Czy zastanawialiście się, jak wyglądały kiedyś takie uroczystości? Jak się do nich przygotowywano i jak je spędzano?

Już we wczesnym średniowieczu (około V wieku) praktykowane były spotkania przy stole biesiadnym. Mało wiemy o zwyczajach, jakie wtedy miały miejsce. Na pewno taka biesiada sama w sobie była dużym wydarzeniem, bo odrywała od codziennej pracy: w gospodarstwie czy na roli (co zależało też od pory roku). Inaczej taka zabawa wyglądała na wsi, a inaczej na dworach.

Przy takich okazjach stół wyglądał odświętnie – i pod względem jakości jedzenia, i pod względem zastawy stołowej. Codzienna średniowieczna zastawa była skromna, używano drewnianych i glinianych naczyń, a na święta wyjmowano ze skrzyń inne urządzenia.

Kilka wieków później używano już metalowych talerzy, ozdobnych kufli, srebrnych łyżek, haftowanych obrusów. Sztućców długo nie używano. Jeszcze pod koniec średniowiecza (około XIV–XV w.) na monarszym dworze jedzenie brano z półmisków palcami, a potrawy płynne wybierano z talerza za pomocą chleba. Sztućce do nas sprowadziła w XVI w. królowa Bona – żona Zygmunta Starego. Z pochodzenia była Włoszką i to właśnie ze swojej ojczyzny, z Włoch, przywiozła do Polski widelce, których zaczął używać dwór. Ciekawostką jest fakt, że początkowo taki widelec wyglądał zupełnie inaczej: był prosty i miał tylko dwa zęby. A stosowano go przede wszystkim do nakłuwania i rozdzielania dużych kawałków jedzenia, np. mięsa. Dopiero po dwustu latach forma widelca się zmieniła, dodano mu kilka ząbków, dzięki czemu można było nim już jeść sypkie potrawy.

Zmieniało się też nakładanie potraw. Wasi praprapra... dziadkowie dorastali w rodzinach, w których spożywano posiłki przy wspólnym stole z jednego talerza, czasami nawet jedzono jedną łyżką. Natomiast już wasi dziadkowie ucztowali, mając indywidualne nakrycie i sami sobie nakładali potrawy, podawane w wazach, salaterkach i półmiskach. Dzisiaj wspólne posiłki przeważnie spożywa się tylko w czasie świąt. A szkoda! Bo w takich biesiadach chodzi przede wszystkim o miłe, wspólne spędzenie czasu.

Babcia Kazia

Od czego zależy klimat?

Witajcie!

Za oknem luty – ostatni miesiąc kalendarzowej zimy. W każdym razie... ostatni miesiąc zimy u nas! Czy zastanawialiście się kiedyś nad tym, że zima nie jest wszędzie w tym samym czasie? I że nie wszystkie dzieci chodzą teraz w zimowych kurtkach, a głowy chowają w kolorowych czapkach z pomponami?

Otóż pory roku: wiosna, lato, jesień i zima zaczynają się w różnych częściach świata w różnym czasie i w różny sposób przebiegają. Na pewno wszyscy wiecie, że nasza planeta jest kulą. Globus, który z pewnością dotykaliście i którym kręciliście, jest makietą Ziemi. Rączka, która utrzymuje globus, ma uchwyty na biegunach. Zatem istnieje biegun północny (na górze) i południowy (na dole).

Dlaczego jednak w różnych częściach Ziemi jest inna pora roku? Ponieważ promienie słoneczne padają na Ziemię wzdłuż linii prostych, lecz rozpraszają się bardziej na biegunach niż wokół równika (umownej linii wokół środka Ziemi, która dzieli planetę na półkulę północną i południową). Kiedy promienie się rozpraszają, dostarczają mniej ciepła, zatem w miejscach oddalonych od równika panuje chłodniejszy klimat.

Co to jest klimat, zapytacie? Bo przecież jest to słowo, którego rodzice i dziadkowie często używają: „Klimat się zmienił", „To już nie ten klimat, co dawniej", „Chyba będzie się nam zmieniał klimat". Czym zatem on jest tak naprawdę? Można go określić jako pogodę, która powtarza się co roku. W niektórych miejscach na Ziemi jest zawsze bardzo ciepło albo zawsze bardzo zimno, podczas gdy w pozostałych częściach ta temperatura się zmienia.

Klimat zależy od wielu czynników, m.in. prądów oceanicznych, odległości od morza, kierunku wiatru i występowania gór.

Stąd obszar, który leży blisko morza, ma „morski" klimat. Panuje tam dość stała temperatura powietrza przez cały rok. Dlaczego? Ponieważ wpływa na nią niezbyt zmieniająca się temperatura morza.

Obszary znajdujące się w dużej odległości od morza mają klimat „kontynentalny" („kontynentalny", czyli ten,

który jest na kontynencie – dużym obszarze lądu, podzielonym na państwa, a otoczonym oceanami i morzami). W takim klimacie ziemia nagrzewa się szybko, lecz równie szybko się ochładza, istnieje zatem duża różnica temperatur między latem i zimą. To jest właśnie klimat, w którym żyjemy my.

Wielkie miasta często mają klimat cieplejszy niż otaczający je obszar. Podczas dnia betonowe budynki wchłaniają ciepło słoneczne i oddają je nocą, ogrzewając powietrze w mieście.

Warto też wiedzieć, że klimat może być bardzo zróżnicowany nawet na małym obszarze. Np. w jednym ogrodzie może znajdować się chłodny, ocieniony zakątek, który graniczy z gorącym, nasłonecznionym miejscem. Klimat takich niewielkich obszarów nazywamy mikroklimatem.

Natomiast obszary leżące na równiku charakteryzują się okresowymi obfitymi deszczami, zwanymi monsunami, następującymi po porze suchej. Rolnicy uzależniają od monsunowych opadów swoją pracę. Jeśli deszcze nie nadchodzą w określonym czasie, może mieć to tragiczne skutki dla wzrostu roślin, którymi się żywią ludzie i zwierzęta.

Babcia Kazia

Termometry

Od zarania dziejów ludzie określali temperaturę otaczającego ich powietrza i przedmiotów. Początkowo skala temperatury ograniczała się do stwierdzeń: ciepło, zimno, gorąco.

Filon z Bizancjum

Określanie temperatury na podstawie zmysłów jest względne i niejednoznaczne. Jeśli w mroźny dzień wejdziemy do pomieszczenia o temperaturze np. ok. 15 stopni C, wydaje nam się, że jest w nim ciepło, ale gdy do tego samego pomieszczenia wejdziemy w bardzo upalny dzień, możemy odnieść wrażenie, że jest w nim zimno.

Wiele pokoleń rzemieślników (np. garncarzy, kowali i in.) umiało oceniać temperaturę materiałów. Dokonywali tego zazwyczaj wizualnie, przez określenie barwy rozgrzanego przedmiotu.

Pierwszy termometr, a właściwie termoskop, opisał w 210 roku p.n.e. (czyli 2 229 lat temu!) grecki pisarz i inżynier – Filon z Bizancjum, a nieco później Heron z Aleksandrii. Przyrząd ten składał się z jednostronnie zasklepionej rurki, której otwarty koniec zanurzony był w naczyniu napełnionym cieczą (winem lub octem). Przyrząd nie posiadał skali, a jedynie dwie ruchome obrączki na rurce umożliwiające zaznaczanie zmian temperatury.

Galileusz

Termoskop Galileusza

Termoskop Filona z Bizancjum wskazujący temperaturę około 20 °C

Dużo później do idei termoskopu powrócił ok. 1600 roku Galileusz. Termoskop Galileusza miał zasadniczą wadę: reagował nie tylko na zmiany temperatury, ale także na zmiany ciśnienia atmosferycznego. Wadę tę wyeliminował książę toskański Ferdynand II w 1644 r. odizolował on rurkę od otaczającego powietrza, dzięki czemu znajdująca się w niej ciecz przestała reagować na wahania ciśnienia. Takie właśnie rurki mamy do dzisiaj w termometrach: i w tych za oknem, i w tych pod pachą.

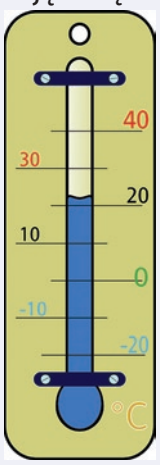

Termometr Celsjusza

Anders Celsius

Obecnie używamy skali temperatury, którą przygotował Anders Celsjusz – szwedzki fizyk i astronom, który żył w XVIII wieku. Od pierwszej litery jego nazwiska zapisujemy skrót „C" i mówimy o „stopniach Celsjusza". W starszych klasach poznacie jeszcze skalę Kelwina, ale to już całkiem inna historia.

Opracowane na podstawie http://www.label.pl

Czy wiesz, że...

Maksymalna temperatura, którą zanotowano w Polsce, to +40,2°C. Taki rekord pojawił się w Pruszkowie pod Warszawą 29 lipca 1921 roku. Natomiast minimalną temperaturę zanotowano w Siedlcach 11 stycznia 1940 roku. Wyniosła wówczas -41,0°C.

Termometr zewnętrzny

Ukraina też ma swoje rekordy. Najwyższą i najniższą temperaturę zanotowano w Ługańsku. +42,0°C pokazały tamtejsze termometry 12 sierpnia 2010 roku. Natomiast już dwukrotnie 8 stycznia mieszkańcy tego miasta zobaczyli na termometrach -41,9°C. Raz było to w 1900 roku, a ponownie w 1935.

Co do najwyższej temperatury na całej kuli ziemskiej – nie ma pewnych informacji. Kilka miejsc rywalizuje o mia-

no najcieplejszego punktu na planecie. Meteorolodzy jedno z nich, w Stanach Zjednoczonych, nazywają Doliną Śmierci. Tam 10 lipca 1913 roku termometry wskazały +56,7°C. Natomiast najniższą temperaturę wymierzono na Antarktydzie, na stacji „Wostok", 21 lipca 1983 roku. Wyniosła -89,6°C, podczas gdy zazwyczaj zimą jest tam -60,2°C.

Dla dociekliwych!

Przez kilka kolejnych dni zrób mały eksperyment! Obserwuj w domu lub w szkole wiszący za oknem termometr. Trzy razy dziennie notuj, jak wysoko podnosi się ciecz, która znajduje się wewnątrz szklanej rurki. O czym świadczą te pomiary?

Zapisując wskaźniki, zwróć uwagę na stan i wielkość sopli lodu zwisających z dachu. Znajdź zależność pomiędzy temperaturą a nimi.

Łyk zdrowia

Zatem... kończy się nam zima! A ponieważ ochłodzenie zmniejsza odporność naszego organizmu na różnego rodzaju infekcje i bakterie, czas zimy często jest bogaty w przeziębienia, katary, anginy, zapalenia płuc i inne przykre dolegliwości. Jakie jest na to rozwiązanie? Należy wzmocnić organizm! Trzeba zadbać o siebie, pochłaniając dużą ilość witamin, które kryją się w warzywach i owocach. A jeśli już nas dopadła choroba, to pamiętajmy o cytrynie, imbirze i miodzie. Takie herbatki nie tylko dobrze smakują, lecz także świetnie rozgrzewają w zimowe wieczory!

Termometr medyczny

Termometr medyczny bezdotykowy

Temperatura a gorączka

„Mam gorączkę, mam temperaturę" – to stwierdzenie, które automatycznie wywołuje nasz niepokój. Jednak należy wiedzieć, że temperaturę mamy wszyscy, natomiast objawem choroby jest gorączka, czyli podwyższona temperatura ciała. Od 37°C do 38,2°C mówimy o stanie podgorączkowym, a dopiero powyżej tej granicy – o gorączce. Jest ona reakcją organizmu zdolnego do obrony przed chorobą.

Babcia Kazia

Z przymrużeniem oka

Zaspa to zaspana śniegowa góra.
Kiedy dasz w nią nura,
sterczą tylko
nogi,
sanki
albo kawałek narty.
Potem wysypujesz śnieg zza kołnierza.
Zaspa pomrukując zasypia,
a ty znowu zjeżdżasz.
Bo zaspy są po to usypane,
żeby miękko spadało się z sanek.

Ewa Zawistowska

Chociaż za oknem luty, a mądrość ludowa głosi: „Luty – podkuj buty!", pamiętajcie, że kolejna zima przyjdzie do nas dopiero po wiośnie, po lecie i po jesieni, więc – nacieszcie się nią! Dbajcie o zdrowie i pamiętajcie, że wciąż jesteśmy w okresie karnawału! Zatem – wesołych zabaw: jak na zaśnieżonym podwórku, tak i w pięknie wystrojonych salach balowych!

Babcia Kazia

Byle przeczekać zimę...

Już nie raz rozmawialiśmy o zimie jako trudnym okresie dla ptaków, które z nami zimują, dla leśnych zwierząt, które należy dokarmiać, dla owadów, które muszą przespać ten czas. Wierzę, że mieszkając w mieście w nowoczesnym bloku, zawiesiliście karmnik na balkonie dla wróbelków i sikorek. Może zjawiła się też sroka! No i pewnie wiewiórki często zaglądają, w nadziei, że znajdą w karmnikach orzechy albo inne łakocie.

Dzisiaj pragnę wspomnieć o mieszkańcach wodnych zbiorników, które zimą pokrywa gruba warstwa lodu. Siłą rzeczy, ryby, raki i inne żyjątka mają bardzo ograniczony dostęp do tlenu, który jest częścią ich naturalnego środowiska – wody. Nic więc dziwnego, że zimowe połowy ryb są korzystne dla mieszkańców stawów i rzek. Rybacy robią przeręble, dzięki którym tlen trafia do wody, a ryby mają czym oddychać.

Pamiętajmy jednak o zasadach bezpieczeństwa! Jeśli wybieramy się nad zamarzniętą rzekę, dbajmy o to, by nie podchodzić do brzegu zbiornika. Szczególnie niebezpieczny jest okres lekkiego ocieplenia, gdy lód robi się coraz cieńszy i delikatniejszy, przez co zwiększa się ryzyko jego pęknięcia.

Pamiętajcie też, że zamarznięte jeziora i rzeki nie są lodowiskami! Pokrywa je bardzo kuszący, lśniący i niezwykle śliski lód, jednak w celu zabawy zawsze wybierajcie się na specjalnie do tego przygotowane ślizgawki, na przykład w centrum miasta!

Babcia Kazia

Sześć pór roku

Jest w Polsce sześć pór roku
chyba więcej nie ma
przedwiośnie
wiosna
lato
dwie jesienie
jedna ze złotem ucieka
w drugiej kalosz przecieka
i zima

Jan Twardowski

Moja przygoda z nietoperzem

Dzisiaj poznałem pana Leszka, kolegę dziadka, który wie o nietoperzach wszystko i jest dla nich pogotowiem ratunkowym. Pan Leszek ratuje nietoperze, które przypadkowo trafiły do ludzi. Opiekuje się nimi do wiosny, gdy można je będzie wypuścić na wolność. Bardzo chciałem zobaczyć żywego nietoperza, bo go jeszcze nigdy nie widziałem. Nie mogłem się doczekać kiedy go zobaczę.

Następnego dnia pojechałem z babcią do dziadka pracy. Pan Leszek już był i czekał na mnie. Z pudełka wydobył maleństwo wielkości pudełka zapałek. Nie spodziewałem się, że może być taki milutki. Był to nietoperz z gatunku karlik Kuhla.

Był szarego koloru. Miał małe tylne łapki z pięcioma paluszkami. Przednie łapki były połączone ze skrzydełkami. Rozłożone skrzydła były pięć razy większe od ciałka nietoperza. Na skrzydłach miał pazurki, którymi zaczepia się do snu.

Miał mały pyszczek, bo żywi się komarami. Może zjeść 200–300 komarów za noc. Miał duże uszy, odczuwające wysyłane przez niego fale ultradźwiękowe. Pomaga mu to orientować się w nocy.

Pan Leszek bardzo ciekawie opowiadał o nietoperzach i dał mi go do ręki. Mama i babcia wcześniej mówiły, żebym nie brał nietoperza do ręki, ale moja ciekawość była większa i wziąłem go do ręki. Był bardzo puszysty i mięciutki. Wyczuwałem szybkie bicie jego serduszka. Pan Leszek powiedział, że serce nietoperza bije 300 uderzeń na minutę.

Ten nietoperz był z gatunku tych mniejszych. Są gatunki jeszcze mniejsze, ale są i większe. Największy z nietoperzy, rudawka większa, może mieć do 170 cm rozpiętości skrzydeł. Na szczęście mieszkają w Indiach.

Przekonałem się, że nietoperze to bardzo sympatyczne zwierzątka i przynoszą korzyść, bo zjadają owady.

Bardzo dziękuję panu Leszkowi za ciekawą opowieść o nietoperzach.

Tomek Markiewicz
/uczeń 3b klasy/

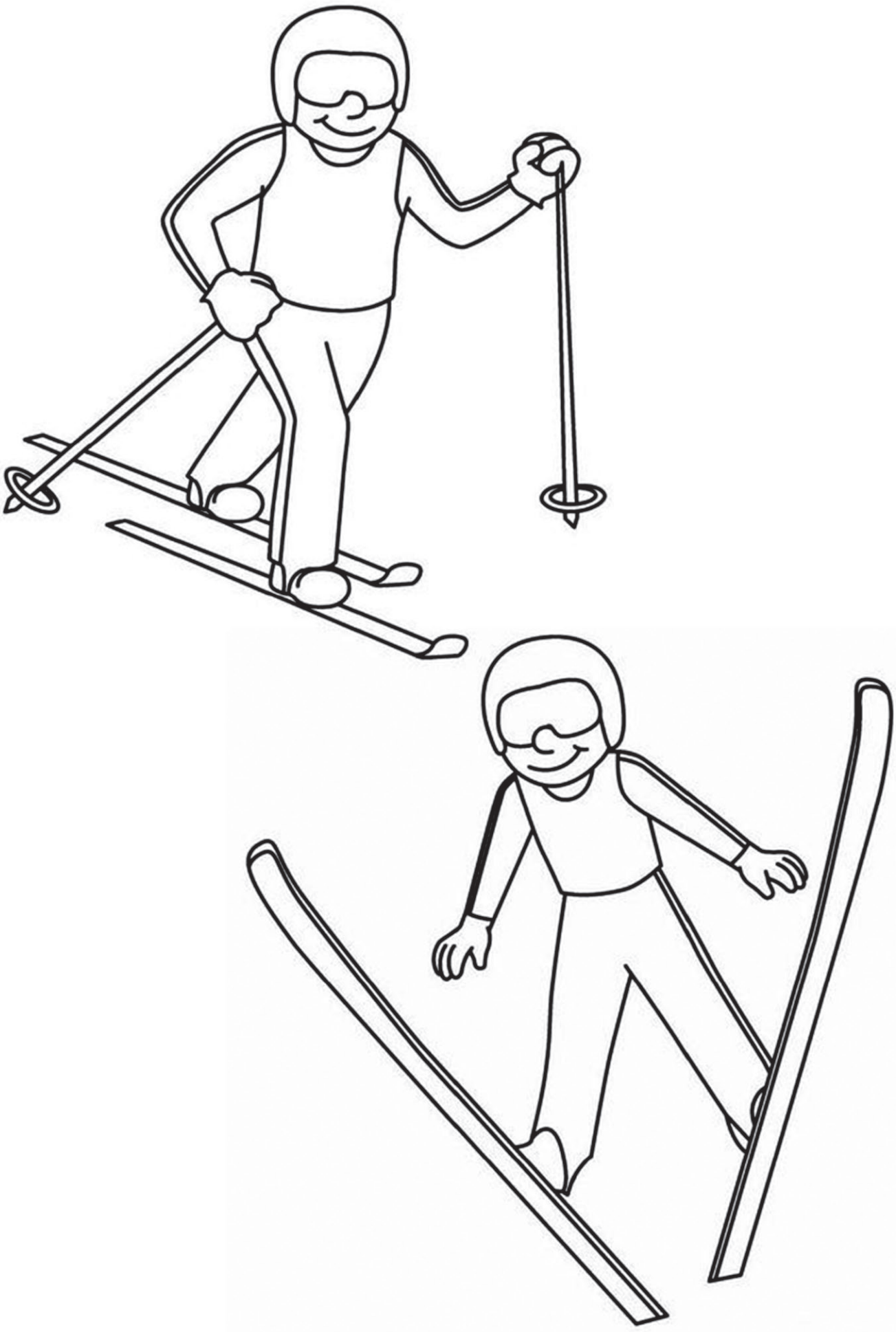

Przygody Koziołka Matołka (fragmenty)

„Merci!" – kozioł rzekł radośnie.
W niskim ugiął się pokłonie
I w podskokach biegł w tę stronę,
Gdzie olbrzymie chodzą słonie.

Słoń, co pięknie Jaś się zowie,
Na słoneczku drzemał trochę,
A małżonka jego, Kasia,
Pilnie robi swą pończochę.

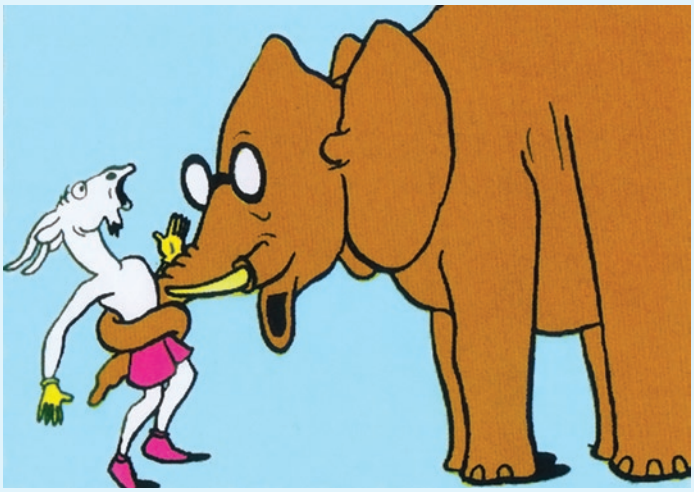

Gdy ujrzała koziołeczka,
Uścisnęła go z radości,
A Matołek wrzasnął głośno:
„Puść, bo mi połamiesz kości!"

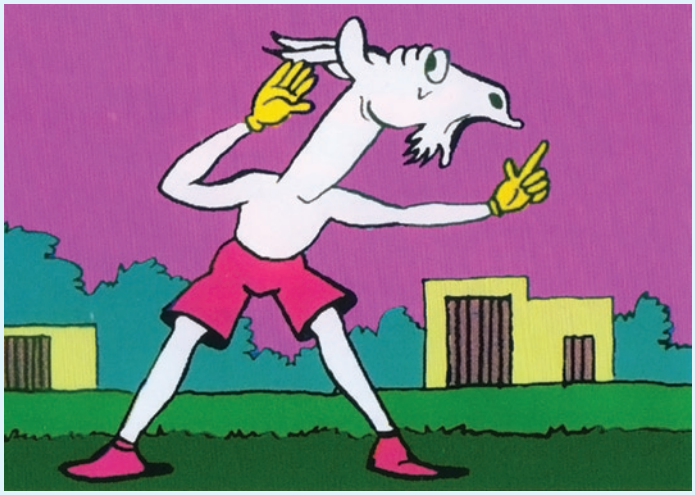

Myśląc, że koziołek zemdlał,
Dobra Kasia, pełna trwogi,
Prędko w wodzie go zanurza
Od ogona aż po rogi.

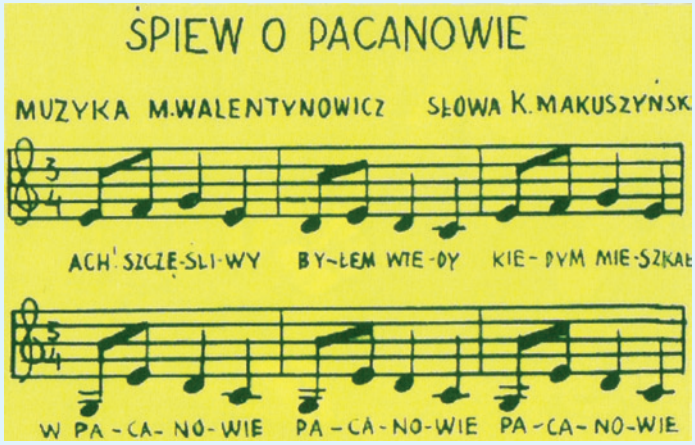

Wyrwał się nieszczęsny kozioł
I czym prędzej stąd ucieka.
Nagle stanął, uchem strzyże,
Bo usłyszał śpiew z daleka.

Ktoś tak śpiewał bardzo smutno,
Jakby płakał w każdym słowie:
„Ach, szczęśliwy byłem wtedy,
Kiedym mieszkał w Pacanowie!"

Kornel Makuszyński, Marian Walentynowicz

Pismo jest redagowane przez zespół „Kuriera Galicyjskiego". Adres do korespondencji: Kurier Galicyjski – Polak Mały, Lwów 79013, skrytka pocztowa nr 1565, Львів 79013, абонентська скринька (a/c) № 1565, tel.: 0-038 (032) 2531520.
Свідоцтво про державну реєстрацію Серія КВ № 18983-7773 Р видане Державною Реєстраційною Службою України 08.06.2012 р.
Świadectwo rejestracji: seria KW nr 18983-7773 R wydane przez Państwową Rejestracyjną Służbę Ukrainy 08.06.2012 r. Założyciel i wydawca: Mirosław Rowicki, засновник і видавець M. M. Ровіцкі.
Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja.
WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA
SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

ISSN 2518-7759 9 772518 775008

Miesięcznik Polak Mały
można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!
KOD PRENUMERATY
УКРПОШТА 68416

Cena prenumeraty pocztowej

1 miesiąc	9,00 UAH
3 miesiące	27,00 UAH
6 miesięcy	54,00 UAH
12 miesięcy	108,00 UAH